

O wolności, czyli 'Gargantua i Pantagruel'

Wolność to jedna z najważniejszych kategorii w życiu człowieka. Możliwość działania zgodnie z samym sobą, wedle własnego wyboru, bez narzuconych wzorców, schematów i potencjalnych oczekiwań. To niezależność od przymusu innej jednostki, ale również różnych wspólnot, które przekonane są o posiadaniu monopolu na jedną prawdę i nadrzędne zdanie. Pojęcie, które odmieniamy na wszystkie możliwe sposoby wskazujemy jako fundamentalne dla państwa demokratycznego. Jednak nie zawsze deklaracja idzie w parze z rzeczywistością. O świecie zabijania wolności traktuje najnowsza premiera Teatru im. W. Horzycy w Toruniu przygotowana wspólnie z opolskim Teatrem im. J. Kochanowskiego – *Gargantua i Pantagruel* Francoisa Rabelaisa w reżyserii Jakuba Skrzywanika. I jest to widowisko niezwykle różnorodne i zjawiskowe. Może nie przypadnie ono wszystkim odbiorcom do gustu, ale jest świetną metaforyczną opowieścią o hamowaniu wolności i niweczeniu równości.

W młodości było mi dane oglądać spektakl w Teatrze Polskim w Warszawie w reżyserii Kazimierza Dejmka *Żywot Józefa* na podstawie utworu Mikołaja Reja. Jednym z jego elementów, szczególnymi przerywnikami głównej akcji, były dwie krotkowile: kupiecka i piekarska. Pełne rubasznego humoru, prześmiewczości i dosadności ukazywały radość życia renesansowego czasu. Oglądając spektakl toruński w myślach powróciły sceny z Ignacym Machowskim, Wiesławem Gołasem, Damianem Damięckim czy Bogdanem Baerem. Analogie nie są przypadkowe. Tekst Rabelaisa to kwintesencja odrodzeniowej sztuki literackiej. Opowieść o losach dwóch olbrzymów Gargantuy i Pantagruela ukazuje szczególny czas przejścia od ciemnego okresu średniowiecza, gdzie życie dla Boga stanowiło kwintesencję ludzkiej, ziemskiej egzystencji na rzecz uciechy i radości życia następującej epoki jasności rozkwitu nauki i sztuki. Śmiech jest jednym z naczelných elementów owej zmiany. Fantazja twórcy eposu jest niesamowita i nieograniczona. Język historii, w przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego iskrzy, błyszczy i choć w części jest anachroniczny dla współczesnego widza to wywołuje nieskrępowany śmiech publiczności.

Toruńsko-opolska realizacja to z jednej strony próba dialogu ze światem renesansu. Świadczy o tym przygotowanie i wykonywanie muzyki na żywo autorstwa Karola Napelskiego oraz wspaniałe kostiumy ukazujące postaci zwierzęce autorstwa Anny Marii Kaczmarek i Mikołaja Małki. Scenografia jest minimalistyczna. Centralny punkt to basen-chrzcielnica, w której dokonuje się poród Gargantuy. Jest to główne pole gry, podwyższenie jak w jarmarcznym teatrze ulicznym. Wokół niego koncentruje się akcja. Faktycznie, tak jak we wspomnianym spektaklu Dejmka, to zbiory scenek wywiedzione z oryginalnego utworu, a opracowane przez dramaturga Pawła Soszyńskiego. Misteryjny charakter widowiska jest świetnym zabiegiem bowiem strona wizualna, światło, muzyka budują pełny obraz dla uniwersalnej historii. Przedstawienie można podzielić na dwie części. Pełne rubasznego, obscenicznego humoru początkowe fragmenty, gdy feria pomysłów inscenizatora jest eksplozją niesamowitych przygód, losów i anatomicznych opisów bohaterów. Klimat zmienia się, gdy owa niezależność i nieskrępowana wolność poczyna być niweczona i obracana w proch. Klasztor, będący synonimem wieży Babel, gdzie wszystko dozwolone i nieograniczone gdy zostanie zdobyty, przez Inkwizytora będącego wielkim Jaszczurem, wraz z nim upada wszelka wolność ludzkiej jednostki. Skrzywanek świadomie stosuje takowy zabieg. Pokazuje świat, radości i ludzkiej

szczęśliwości systematycznie i świadomie wypierany i ograniczany. Dotychczasowi radośni bohaterowie stają się kościotrupami wieku ciemności i zakazów.

Fantazja reżysera jest wielka. Mimo, że należy do najmłodszego pokolenia, to za każdym razem spotkanie z jego wizją sceny to interesujące doznania. W poprzednim sezonie świadectwem talentu stało się *Mein Kampf* w Teatrze Powszechnym w Warszawie. W *Gargantui i Pantagruelu* jest równie ciekawie. Skrzywanek czerpie wiele z popkultury, obrazy są atrakcyjne i różnorodne. Akcja płynnie przechodzi do kolejnych scen. A na długo w pamięci pozostanie dialog Jaszczura przez Żabę z Kurą, której zostają przyniesione dwa gołe miecze jako wyzwanie do walki, dokładnie jak w bitwie pod Grunwaldem. A wielki śmiech, choć dla wielu może być to przekroczenie granicy dobrego smaku, wywołuje scena tortur. Oj jest na co popatrzeć! Ale nie tylko opanowanie sceny jest wielkim atutem przedstawienia. To również jego odwołanie do współczesności. Bo świat wywiedziony z renesansowej rzeczywistości idealnie ukazuje naszą codzienność. Gdzie wolność staje się popularnym sloganem, a nie rzeczywistą wartością społeczną, w której inność i odmienność skazywana jest na eliminację.

Nie byłoby tego spektaklu bez szóstki wspaniałych aktorów, którzy są i uczestniczą w tym misterium. Śpiewają, grają na instrumentach, bawią widza jak w dobrym kabarecie. Wielkie brawo dla owej mieszanki artystycznej toruńsko-opolskiej.

Teatr jest miejscem refleksji o nas samych. Nie znoszę spektakli obojętnych wobec tego co dzieje się wokół. Doświadczenie toruńskie jest przeciwieństwem takowego myślenia o scenie. Tu przeszłość miesza się z teraźniejszością. Jest świetną zabawą i przestrogą dla naszego świata za oknem.

Benjamin Paschalski

kulturalnycham.com.pl